

Lepsza sprawiedliwość (Mt. 5, 17-20 NP)



„Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać Zakon albo Proroków, nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić. Bo zaprawdę powiadam wam: Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z Zakonu, aż wszystko to się stanie. Ktokolwiek by rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych, najmniejszym będzie nazwany w Królestwie Niebios; a ktokolwiek by czynił i nauczał, ten będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios. Albowiem powiadam wam: Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza, niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios.” (Mt 5,17-20 NP)

Powyższy fragment tekstu biblijnego zawiera szereg prowokujących, a nawet drażniących stwierdzeń. Czytając go powinniśmy pamiętać, że Pan Jezus mówi tutaj do ludzi, których religijna świadomość i wyobrażenia były zgoła nieporównywalne z naszymi. Ponadto mówi On do ludzi o innych obyczajach, które dla nas są w wielu przypadkach zupełnie obce. Nie zmienia to jednak w najmniejszym nawet stopniu znaczenia i aktualności Jego słów.

Jezus przestrzegał praw Zakonu

Najpierw musiał Jezus usunąć pewne nieporozumienie, rozwiać mniemania, jakie pojawiły się w umysłach Żydów. Wówczas – podobnie jak i dzisiaj – byli tacy, którzy sądzą, że nie przestrzega On Zakonu. To do nich skierowane jest pierwsze zdanie: „Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać Zakon albo Proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić.”

Stary i Nowy Testament nie zawierają wzajemnych sprzeczności! Wszak posiadają wspólne źródło objawienia! Spisane w czasach późniejszych księgi nowotestamentowe, ustawicznie odwołują się do ksiąg starotestamentowych. Więcej: w tym miejscu dodać należy, że gdziekolwiek w Nowym Testamencie głoszona jest pochwała Pism świętych (por. Jan 5,39; DzAp 17,11; 2 Tym 3,15-17), tam podkreślona jest ważność, rola i wartość wszystkich Pism Starego Testamentu – Nowy powstawał dopiero powoli w formie opisów życia i czynów Jezusa (Ewangelia) i Listów Apostołów, i nie posiadał początkowo signum Pism Świętych (kanon skompletowano w II. po Chr.).

Jezus podlegał prawom Zakonu i był im poddany. Mimo niechęci, nawet najwięksi wrogowie nie byli w stanie dowieść Mu grzechu. Jedno z prorocत्व mesjanistycznych wkłada w Jego usta słowa: „Oto przychodzę; w zwoju księgi napisano o Mnie: jest moją radością, mój Boże, czynić wolę Twoją, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu.” (Ps 40,8.9 BT).

Jezus wypełnił Zakon

Przestrzegając konsekwentnie wszystkich Praw Zakonu, Jezus był zarazem Tym, a Kim miały się wypełnić zapowiedzi prorocze i symboliczno-rytualne prawa Zakonu.

Starotestamentowy rytuał świątynny, obmywania, ofiary całopalne i zagrzeszne, stanowiły zapowiedź zbliżającego się Nowego Porządku, w którym miejsce symbolu miała zająćrzeczywistość; ceremonie wskazywały na Chrystusa, ofiary zapowiadały Jego Ofiarę. W chwili Jego śmierci, zasłona

świątynna dzieląca miejsce święte od najświętszego, została rozdarta „od wierzchu aż do dołu” (Mt 27,50.51).

Jezus Chrystus nie unieważnił Prawa jako takiego. Wypełniając symboliczno-rytualne przepisy Zakonu, w ich miejsce wniósł doskonałą wartość Swojej Ofiary. W niczym nie zmieniła się rola i pozycja moralnych praw Bożych; wciąż „przez zakon jest poznanie grzechu,” (Rz 3,20 NP).

A jednak coś się zmieniło. Coś bardzo ważnego. Kiedyś, przed Ofiarą Chrystusa, przestępca Zakonu, dostawał się w moc Zakonu („... zapłatą za grzech, jest śmierć! – Rz 6,23). Od Ofiary Chrystusa kiedy przyjmujemy Go do swego życia, On „uwalnia” nas od Zakonu, uwalniając skutecznie od grzechu i niebezpieczeństwa śmierci. Zarazem Jego Duch powoduje w nas nowe usposobienie, czyniąc nas zdolnymi do wypełniania Zakonu: „Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem Zakonowi Bożemu, bo też nie może. Ci więc, którzy są w ciele, Bogu się podobać nie mogą. Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego.” (Rz 8,7-9 NP).

Ten Duch jest siłą napędową naszego życia. On pomaga zwyciężać nasze słabości i tłumaczy nasze modlitwy. Powoduje w nas pragnienie zachowania Zakonu: „Prawa Moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je.” (Hbr 8,10); „... napisany Duchem Boga Żywego, nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serc.” (2 Kor 3,3).

Współpraca Zakonu i łaski

Dzieci często mylnie sądzą, że uczą się dla nauczyciela. Obawiają się, że w większym lub mniejszym stopniu ich całe życie będzie związane ze szkołą. Dopiero znacznie później człowiek rozumiewa, że czas szkolny był tylko przygotowaniem do życia.

Na tej samej zasadzie wielu ludzi zachowuje Zakon dla samego

Zakonu nie zauważając, że jest on szkołą Bożą dla nas. Inni znów lekceważą Zakon, przeciwstawiając go łasce Bożej. Obydwie postawy są niewłaściwe. Zakon i łaska nie są sobie przeciwstawne – one z sobą współpracują; Zakon prowadzi do łaski – przeprowadza od grzechu i winy do oczyszczenia i uwolnienia. Jest „nauczycielem”, wskazującym człowiekowi, że Bez Chrystusa nie może być wolnym. Jezus mówił: „... *nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić.*”

To wypełnienie realizuje się w Duchu. Dlatego tak ważne jest zrozumienie ducha Zakonu, i dlatego Jezus mówi o konieczności posiadania sprawiedliwości „obfitszej, niż uczonych w Piśmie i faryzeuszy”.

Ustawy i przepisy wydawane przez uczonych w Piśmie, często były surowsze niż prawa Zakonu. Zakon wyznaczał tylko jeden post w roku, a Jezus opowiada o faryzeuszu, który wyznaje, że pości dwa razy w tygodniu. Zakon mówił o dziesięcinie z plonów pól, zaś faryzeusze oddawali dziesięcinę także z jarzyn i ziół. W związku z tym Jezus powiedział: „*Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że dajecie dziesięcinę z mięty i kopru, i z kminku, a zaniedbaliście tego, co najważniejsze w zakonie: sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności...*” (Mt 23,23 NP).

Formalne przestrzeganie przykazań

Faryzeusze i uczeni w Piśmie kładli nacisk na ścisłe, formalne przestrzeganie Zakonu. Sądzieli na podstawie określonych zadań i czynów, bez wnikania w wewnętrzne pobudki. Jezus opisał ich postawę cytując starotestamentowe proroctwo Izajasza. „*Ponieważ ten lud zbliża się do Mnie tylko w słowach, i sławi Mnie tylko wargami podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie, tak że cześć jego jest dla Mnie tylko wyuczonym przepisem ludzkim.*” (29,13 NP)

Ta zewnętrzna pobożność prowadzi w konsekwencji do obłudy. Jezus stara się ją korygować licznymi przykładami i w

bezpośrednim pouczeniu. Gdy w Kazaniu na Górze odnosi się do szóstego i siódmego przykazania (Mt 5,21-32), Jezus nie krytykuje Zakonu, ale ich uproszczoną wykładnię Zakonu, kiedy mówi: „... *ale Ja wam powiadam...*” – podkreśla swój autorytet.

Ludzie słuchający Jezusa mówili prawie wyłącznie po aramejsku. Od czasu niewoli babilońskiej tylko niektórzy uczeni znali czysty język hebrajski. Co prawda w synagogach odczytywali oni tekst Pisma po hebrajsku, musieli go jednak po aramejsku interpretować. Jest zrozumiałe, że przy tym wmieszało się niezależne myślenie, poparte własną tradycją. W taki sposób pierwszeństwo dano temu, co zewnętrzne.

Sakrament – mechanicznym przekazem zbawienia?

Podobne zdarzenia miały miejsce również później. Na tej właśnie zasadzie w średniowieczu pojawiła się nauka o przekazywanym mechanicznie, poprzez sakrament, zbawieniu. Fatalne zdanie, wypowiedziane przez Ojca Kościoła, Cypriana, iż poza Kościołem nie ma zbawienia, „przeobraziło” Kościół w instytucję zbawienia. Iluż ludzi na skutek tej nauki stało się ofiarami tendencyjnego, odpowiadającego tradycji, lecz nie odpowiadającego duchowi Słowa Bożego przekładu? Owocem niewłaściwego nauczania jest niewłaściwy kształt pobożności – sformalizowany, powierzchowny, prowadzący do obłudy.

Jezus nie wystawia recept

Pewien przyjaciel prosił mnie o dokładny wykaz tego, co chrześcijanin powinien czynić, i tego, czego czynić nie powinien. Ale właśnie tego nie chciał Jezus. On nie wystawia recept. On chce od wewnątrz wpływać na nasze życie. On chce nam przewodzić, lecz nie chce nas prowadzić na pasku! Do niewiasty samarytańskiej powiedział: „*Nadchodzi godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w Duchu i prawdzie.*” (Jan 4,23 NP).

Oczywiście, prawo jest konkretnym poleceniem; nakazem lub zakazem. Lecz forma nie stanowi punktu centralnego. Prawa nie

można przyjmować mechanicznie, lecz należy je odnosić do konkretnych choć złożonych sytuacji życiowych. Nieszczęsna tendencja do przyjmowania przede wszystkim formy, oddziałuje przede wszystkim na tego człowieka, który nie zrozumiał sensu.

Jest oczywiste, że czyny człowieka są ważnym kryterium jego postawy. Nasze postępowanie można opisać i sklasyfikować jako dobre lub złe. Jednak Bóg widzi więcej; dostrzega myśli, życzenia i pożądanía. On pyta o nasze motywy.

Oprac. E. Więcek

Duch Czasów 7-12/92